

Kraków, 20 VI 2022 r.

dr hab. Maciej Eder
Instytut Języka Polskiego PAN
Kraków, al. Mickiewicza 31

Recenzja pracy doktorskiej mgr. Martina Haima Edelista pt. *Ergatywność i jej przejawy w języku polskim*

Uwagi wstępne

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska mgr. Martina Haima Edelista stawia sobie za cel krytyczną analizę zjawiska tzw. ergatywności, czyli sytuacji, w której – w największym skrócie – agens zdania z czasownikiem przechodnim otrzymuje inny wykładnik gramatyczny niż podmiot w zdaniu z czasownikiem nieprzechodnim. Choć w potocznym rozumieniu podmiot/agens występuje po prostu w mianowniku, języki ergatywne mają na tę sprawę inny pogląd, wprowadzając osobny przypadek – ergatyw – na oznaczenie agensa przy czasownikach nieprzechodnich.

W praktyce zjawisko ergatywności jest znacznie bardziej zniuansowane, a przede wszystkim: przejawia się w różnym natężeniu na różnych poziomach języka, dlatego powyższa robocza definicja nie może się równać z wielopłaszczyznową próbą opisu ergatywności dokonaną przez mgr. Edelista. Cel bowiem przyświecający Autorowi jest w gruncie rzeczy znacznie rozleglejszy, niż zdaje się sugerować tytuł rozprawy. Choć prymarnie w pracy chodzi o wytropienie śladów ergatywności w języku polskim, ambicje Autora ewidentnie wykraczają poza ramy języka polskiego, przynosząc wyczerpujący opis ergatywności na przykładach pochodzących z co najmniej kilkunastu – jeśli nie kilkudziesięciu – różnych języków. W efekcie pierwsza część rozprawy radykalnie przekracza rozmiarem i rozmachem zwyczajowe przedstawienie stanu badań, co ma swoje konsekwencje zarówno jeśli chodzi o strukturę całej pracy, jak i przedstawioną argumentację w zasadniczym rozdziale, dotyczącym polszczyzny. Nie uprzedzamy jednak faktów.

Cele badawcze zostały przez Autora zakreślone bardzo precyzyjnie i w sposób przekonujący w otwierającym rozprawę *Wstępie*, nieco mniej przejrzysto – a nawet nieco tajemniczo – wygląda natomiast sprawa refleksji metodologicznej, która została zapowiedziana w tytule podrozdziału wstępnego (*Cele badawcze i zarys metodologiczny*), a trudno mi się było jej dopatrzeć. Sprawa wyjaśnia się w zasadniczych rozdziałach rozprawy, okazuje się bowiem, że rama metodologiczna przyjęta przez mgr. Edelista została *de facto* narzucona przez przywoływanych w rozprawie klasyków, takich jak Robert Dixon (1994), a na polskim gruncie np. Joanna Błaszczak (2004, 2008). W efekcie pozostajemy w szeroko rozumianym paradygmacie generatywnym, z wyraźnymi ekskursami w stronę współczesnej semantyki leksykalnej. Oczywiście jest to zupełnie naturalny sposób postępowania w tego typu rozprawach,

oko recenzentki poczułoby się jednak bardziej usatysfakcjonowane, gdyby Autor w sprawach metodologicznych był bardziej eksplicytny.

Skąpą acz ciekawą uwagę metodologiczną znajdujemy na s. 10–11: „W rozdziale siódmym daję przykłady wybrane przez autorów omawianych prac, przy czym proponuję dodatkowo swoje [...], by poszerzyć spektrum analizy, a także korzystam z Narodowego Korpusu Języka Polskiego [...]. W tym miejscu warto jednak zauważyć, że w poszukiwaniu śladów ergatywności w języku polskim najważniejszą rolę odgrywa nie tyle mnożenie przykładów, lecz raczej trafne wskazanie określonych typów konstrukcji [...]”. Przyklaskując tezie, że identyfikacja właściwych typów konstrukcji jest sprawą kluczową przy omawianiu tak efemerycznego zjawiska jak ergatywność w polszczyźnie, zarazem chciałbym wejść w polemiczne szranki z Autorem i zauważyć, że szczególnie w wypadku zjawisk efemerycznych, niejednoznacznych i pozostających na pograniczu istnienia i nieistnienia, spojrzenie formalistyczno-generatywne tylko w części przybliży nas do zrozumienia istoty i skali badanego zjawiska. Uwzględnienie rzeczywistej dystrybucji omawianych konstrukcji poprzez kwerendę w korpusach (tzw. *usage-based approach*) może dać odpowiedź na pytanie o żywotność danej konstrukcji, jej produktywność i zakres użycia. Wróć jeszcze do tej uwagi w końcowej części recenzji.

Przegląd poszczególnych części rozprawy

Praca podzielona jest na 7 rozdziałów, z których większość (rozdz. I–V) poświęcona jest w miarę obszernemu opisowi zjawiska ergatywności, podczas gdy końcowe rozdziały (VI–VII) przyglądają się przejawom ergatywności w języku polskim. Warto w tym miejscu podkreślić doniosłość pewnego założenia badawczego, które będzie rzutować na całość rozprawy. Autor zakłada mianowicie, że ergatywność jest zjawiskiem o nieostrych granicach, dlatego będzie dążył do zarysowania *pola ergatywności* (w znaczeniu: pewnej liczby wyznaczników, które występują w różnych językach w różnym natężeniu, składając się na mniej lub bardziej pełny obraz ergatywności) i wyposażony w takie narzędzie badawcze będzie później tropił ślady ergatywności w polszczyźnie.

Rozdział I *Między akuzatywnością a ergatywnością* można by określić jako otwarcie igrzysk i omówienie zasad gry. Przede wszystkim widzimy tutaj – w postaci załączkowej – zasadnicze zręby teorii ergatywności omówione szczegółowo w kolejnych rozdziałach. Pojawiają się także podstawowe pojęcia, przy pomocy których można rozpatrywać zjawisko ergatywności, jak również wprowadzenie zasadniczego podziału na języki o strukturze akuzatywnej i ergatywnej. Sporo uwagi poświęca Autor omówieniu relacji między podmiotem zdania nieprzechodniego (S) oraz agensem (A) i pacjensem (O) w zdaniu z czasownikiem przechodnim. Relacja ta realizowana jest w zupełnie inny sposób w językach akuzatywnych oraz w językach ergatywnych. Rozdział jest bogato zilustrowany przykładami przede wszystkim z języka dyirbal (za Dixonem, 1994) oraz bardzo przydatnymi poglądowymi schematami, w których relacje S/A/O zostały pokazane w formie graficznej. Sporą zasługą Autora jest zaproponowana polskojęzyczna terminologia. Łatwo tę rzecz przeoczyć, gdy tymczasem znalezienie adekwatnych odpowiedników polskich dla pojęć z – głównie anglojęzycznej – literatury przedmiotu przywoływanej w tym i w kolejnych rozdziałach nie zawsze oznaczało oczywiste wybory. Np. w wypadku relacji S/A/O mgr Edelist posługuje się pojęciem „osi syntaktycznej”, co uważam za udane spolszczenie pojęcia *pivot* używanego przez Dixona.

Stosunkowo krótki rozdział II *Syntaktyczna i semantyczna motywacja S/A/O* jest rozwinięciem jednej z tez stawianych w rozdziale wstępnym; Autor mianowicie przygląda się motywacji różnego oznaczania A/S/O, już to za pomocą nominatywu-akuzatywu, już to przy użyciu ergatywu-absolutywu. Przykłady z licznych języków przywołane za Dixonem (1994), Polinsky & Nedjalkovem (1987), Bhatem (1988), Andersonem & Wade'em (1988) czy Foleyem (1986) pozwalają wyróżnić języki ergatywne ze względu na motywację semantyczną bądź syntaktyczną, istnieją jednak i takie języki – przykładem język Cziksawów i Czoktawów – w których obie motywacje występują jednocześnie.

Rozdział III *Wewnętrzzdaniowa i morfologiczna ergatywność* daje wgląd w różnice morfologiczne między językami akuzatywnymi i ergatywnymi. Dostajemy więc przekonujący obraz zróżnicowania końcówek rzeczownikowych, a czasem zaimkowych, wskazujących na ergatywność, dowiadujemy się też o relacjach między poszczególnymi składnikami zdania realizowanymi przez szereg wyrazów – inny co do zasady w językach akuzatywnych, inny w językach ergatywnych. Trudno mi ocenić trafność przywoływanych przykładów pochodzących z różnych języków (zakładam, że są dobrane właściwie), recenzenckie oko zatrzymało się jednak na drobnym przykładzie z angielskim nieprzechodnim *to walk*, który wydał mi się mało przekonujący (s. 53): „przykładem relacji S=O może być angielski czasownik *walk* (spacerować), który jest używany w znaczeniu przechodnim [...] oraz nieprzechodnim (*I walk down the avenue*, tłumaczenie dosłowne daje zdanie niepoprawne w języku polskim: Mnie spaceruje tą aleją)”. Sprawa jest oczywiście marginalna, ale jednocześnie pokazuje pewien zasadniczy kłopot ze śledzeniem ergatywności w językach nieergatywnych: otóż interpretacja wielu zdań z pogranicza ergatywności wymaga od badacza poczynienia pewnych założeń co do gramatycznej funkcji poszczególnych składników. Zdanie takie jak w przykładzie *I walk down the avenue* może otrzymać różną interpretację, a z pewnością trudno je będzie poddać jednoznacznemu testowi składniowemu. Ta drobna uwaga rzutuje oczywiście na interpretację ewentualnych śladów istnienia ergatywności w języku polskim.

Fascynujący wydał mi się rozdział IV *Rozszczepiona ergatywność*, w którym Autor przygląda się widocznemu w niektórych językach współwystępowaniu modelu akuzatywnego i ergatywnego. W zależności od języka wybór między konstrukcją akuzatywną i ergatywną może zależeć od konkretnego czasownika (jego semantyki), od czasu, trybu, charakteru podmiotu (czy jest wyrażony rzeczownikiem, czy zaimkiem) oraz kilku innych czynników. Idąc tradycyjnie za Dixonem, dokonuje Doktorant wyczerpującego i przekonującego opisu zjawiska *split ergativity*, wprowadzając udany polski odpowiednik – *rozszczepiona ergatywność* – i ilustrując omawiany rozdział pożytecznymi schematami graficznymi.

W rozdziale V *Ergatywność międzyzdaniowa i syntaktyczna* przygląda się Autor bardzo ciekawemu zjawisku uzgodnienia podmiotu (czy też agensa) w wypowiedziach dłuższych niż jednozdaniowe. To właśnie w syntaktycznych relacjach międzyzdaniowych możemy weryfikować bądź falsyfikować istnienie takiej czy innej konstrukcji, w tym również konstrukcji ergatywnych. Przywołując przykłady przede wszystkim z języka dyirbal, przekonująco pokazuje Doktorant – za Dixonem – sposoby uzgadniania agensa w zależności od tego, czy dany język preferuje oś S/A, czy też S/O.

Wymienionym pięciu rozdziałom rozprawy (rozd. I–V) poświęcam stosunkowo niewiele recenzenckiej uwagi, ponieważ stanowią one, mimo precyzji opisu i właściwego rozłożenia akcentów, przede wszystkim zrekapitulowanie poglądów wcześniejszych badaczy

ergatywności, z Dixonem (1994) na czele. W tej perspektywie stanowią dla mnie owe rozdziały rodzaj szczegółowej anotowanej bibliografii, dającej czytelnikowi doskonałe monograficzne wprowadzenie do zjawiska ergatywności, ale niekoniecznie źródło nowych ustaleń badawczych. Znacznie ważniejsza z punktu widzenia recenzenckiego wydaje mi się druga część pracy – poświęcona przejawom ergatywności polszczyźnie (rozd. VI–VII).

Na oryginalne ustalenia badawcze mgr. Edelista przyjdzie jednak jeszcze chwilę poczekać, bowiem rozdział VI, zatytułowany *Historia i ewolucja pojęcia 'ergatywność' i jemu pokrewnych w językoznawczym piśmiennictwie polskim*, jest ponownie czymś na kształt wprowadzenia, a konkretnie: systematycznym przeglądem istniejących prac polskich uczonych w ten czy w inny sposób poruszających problematykę ergatywności. Tutaj znowu, znaną już metodą precyzyjnej i zarazem wysublimowanej krytyki literatury przedmiotu, otrzymujemy kompletny opis dotychczasowych badań nad ergatywnością, tym razem w badaniach polskich językoznawców i w pracach dotyczących języka polskiego. Jak pisze sam Autor, celem tego rozdziału jest „opracowanie przewodnika po ergatywności opisywanej po polsku” (s. 97).

Szkierko i oko Doktoranta przygląda się więc z bliska takim autorom jak Stroński (2009), Jarmoszko (2011), Tuszyńska (2018), Kuryłowicz (1935, 1947), Milewski (1965), Kurcz (1976) – tej dwójce badaczy poświęcono znacząco więcej miejsca niż pozostałym, ale przyświecał temu spójny zamysł kompozycyjny – Skalmowski (1976), Majewicz (1989), Wierzbicka (1999), Lachur (2004) czy wreszcie Pianka (2009). Wspomniani autorzy nie zawsze wychodzą zwycięsko ze spotkania z mgr. Edelistem; oceny wystawia on nieraz bardzo surowe, trzeba jednak przyznać, że krytyka bywa w pełni zasłużona. Rozdział ten pokazuje wielką sprawność Doktoranta w operowaniu narzędziami analitycznymi, w tym brzytwą Ockhama, pokazuje także umiejętność wyekstrahowania wartościowego materiału badawczego z prac o charakterze ogólnym i syntetycznym.

Szczególne miejsce w rozważaniach mgr. Edelista zajmuje Koneczna, autorka trzech ważnych prac na temat ergatywności w polszczyźnie (1949, 1957, 1971), a także kilkoro innych badaczy, m.in. Guścin, Kempf, Tokarski oraz Rittel, których intuicje oraz rozpoznania staną się podstawą nakreślenia pola ergatywności w zasadniczym rozdziale recenzowanej pracy, tj. w rozdziale VII.

Docieramy wreszcie do *finale grande* rozprawy, czyli do rozdziału VII zatytułowanego *Przejawy ergatywności w języku polskim*, gdzie zbiegają się wszystkie wątki i ustalenia poczynione w częściach wprowadzających. Miejsce centralne rozważań zajmują cztery obszary, w których Autor szuka śladów ergatywności w polszczyźnie, wydzielone w postaci czterech osobnych podrozdziałów. W pierwszym z nich, zatytułowanym *Podział czasowników nieprzechodnich*, prowadzi Autor rozważania o podziale na czasowniki nieergatywne oraz nieakuzatywne (za koncepcją Białego, 1998), który to podział wynika m.in. z różnej struktury argumentów obieranych przez obie klasy czasownikowe. Dodatkowym kryterium podziału jest np. teliczność czasownika (to z kolei ustalenia Cetnarowskiej, 2000). Spora grupa konstrukcji uznanych za ergatywne to te z czasownikiem w formie nieosobowej zakończonej na *-no/-to*, takie jak *Zjedzono całą zupę*. Dalsze tropy (podrozdz. II) prowadzą do konstrukcji nieosobowych zwrotnych, takich jak *Kilku osobom przytyło się nawet o dwa kilogramy*, co Doktorant umiejętnie wydobywa z prac Malickiej-Kleparskiej (2017), Bondaruk & Szymanka (2007) czy Bondaruk, Rozwadowskiej & Witkowskiego (2017).

Z ergatywnością związana jest tzw. strona antybierna, a więc taka sytuacja składniowa, w której pacjens zostaje usunięty, natomiast agens staje się podmiotem konstrukcji (podczas gdy w stronie biernej usunięty jest agens, a pacjens staje się podmiotem). Otóż są powody, by śladów konstrukcji antybiernych doszukiwać się także w polszczyźnie, np. w takich konstrukcjach jak *Kury niosły się dwa razy dziennie* albo *Rozłożył się ze swoim warsztatem jubilerskim w moim pokoju*. Tym zagadnieniem poświęcony jest III podrozdział pracy.

Tytuł podrozdziału IV (*Polska ergatywność – między być a bywać*) wydał mi się znakomitą puentą dotychczasowych rozważań o nikłych śladach omawianego zjawiska w polszczyźnie – zdarza się bowiem ergatywności *bywać*, ale z pewnością nie *być* w sensie Heideggerowskiego *Dasein*. Okazuje się jednak, że tytuł podrozdziału wcale nie jest metaforyczny, dostajemy tu bowiem jeszcze jedną płaszczyznę do rozpatrywania ergatywności w języku polskim, a mianowicie konstrukcje z czasownikiem *być* i *bywać* w aspekcie dokonanym i niedokonanym. Tym razem za przewodnika Autor obrał Joannę Błaszczak i jej dwa znakomite studia na temat pary aspektowej *być/bywać* (Błaszczak 2004, 2008).

Przekonująco brzmią tezy, że właśnie w zdaniach typu *Nie będzie mnie na twoim koncercie* ślady polskiej ergatywności widać najlepiej, podobnie przyklasnąć należy wielu innym stwierdzeniom zawartym w niniejszym podrozdziale. Jako recenzent mam jednak pewien zasadniczy problem z oceną tych ustaleń. Chciałbym mianowicie w jakiś sposób podkreślić doniosłość poczynionych tutaj odkryć, ale mam świadomość, że chwała powinna przypaść jednak nie Doktorantowi, ale uczonym, którzy tych odkryć dokonali, tj. Białemu, Błaszczak, Malickiej-Kleparskiej i innym, z których Autor czerpał pełnymi garściami w swojej rozprawie. Nie tylko cała linia argumentacyjna, ale także wszystkie bez mała przykłady oraz wnioski podsumowujące zostały powtórzone za oryginalnymi autorami, choć trzeba też przyznać, że scalenie poszczególnych wątków udało się Doktorantowi nad wyraz dobrze.

Spawa niniejsza jest bodaj jedynym poważniejszym zarzutem, jaki stawiam recenzowanej pracy. Pytanie, przed którym tutaj stajemy, brzmi następująco: czy za twórczy wkład Autora można uznać umiejętność – wybitną, przynajmniej – zebrania istniejących prac w jedną spójną całość, składającą się na kompletny i przekonujący obraz polskiej ergatywności? W moim głębokim przekonaniu zebranie antologii cudzych myśli w taki sposób, by powstała nowa jakość, jest jednak aktem twórczym i dowodzi umiejętności samodzielnego myślenia; pozostawiać jednak musi pewien czytelniczy niedosyt.

Dysertacja mgr. Edelista kończy się krótkim, bo zaledwie dwuipółstronicowym podsumowaniem, które mimo swojej zwięzłości stanowi w moich oczach bardzo istotny element rozprawy. Doktorant formułuje tutaj kilka wniosków ogólnych, które wynikają z całościowego spojrzenia na ergatywność w polszczyźnie. Do najważniejszych ustaleń należy obserwacja, że pole ergatywności nie ma jasno określonych granic; przeciwnie, stanowi pewnego rodzaju *continuum* zjawisk o różnym natężeniu. Jak zauważa Autor, „Pole polskiej ergatywności ma naturalnie swoje centrum, w którym znajduje się problematyka aspektu czasowników *być* i *bywać*. Im dalej od centrum, tym związki z ergatywnością stają się luźniejsze” (s. 192). Uważam również, że Doktorant trafnie wskazuje kierunki dalszych badań, w tym możliwości, jakie otwiera spojrzenie diachroniczne na rozwój ergatywności w polszczyźnie (do tego wątku jeszcze wrócę poniżej).

Wnioski ogólne

Niewątpliwym osiągnięciem Doktoranta jest pierwsze w polskiej myśli językoznawczej całościowe spojrzenie na zjawisko ergatywności. Na najwyższą pochwałę zasługuje dokonana przez Autora systematyczna krytyka istniejącego stanu badań oraz zebranie pod jedną okładką względnie pełnego opisu zjawiska. W moich oczach największą wartością dodaną omawianej pracy jest koncepcja *pola ergatywności* ze swoim centrum i peryferiami, dzięki której mógł Doktorant w zgrabny i przekonujący sposób prześledzić ślady ergatywności w polszczyźnie – języku wybitnie nieergatywnym. Wydaje mi się, że zastosowana w rozprawie metoda daje się uogólnić i posłużyć do opisu innych zjawisk gramatycznych o nieostrych granicach, i w tym znaczeniu jest istotnym osiągnięciem Doktoranta. Wysoko należy również ocenić sprawność warsztatową, w tym jasność w prowadzeniu argumentacji, dbałość o precyzję językową, a także elegancję stylistyczną i staranność typograficzną. Pracę czyta się dobrze, a omyłki literowe są na tyle rzadkie, że nie sprawiają dyskomfortu podczas lektury.

Z kolei po stronie niedostatków wymienilibym dość karkołomną strukturę dysertacji, w której rozdziały wstępne i wprowadzające radykalnie dominują nad rozdziałem zasadniczym (rozd. I–VI vs. rozdz. VII), wspomniany już wcześniej kompilacyjny *modus operandi* Doktoranta, w tym przede wszystkim tendencję do kurczowego trzymania się argumentacji Dixona, a także niepotrzebny czasem przerost materiału ilustracyjnego pochodzącego z niezliczonych języków akuzatywnych i ergatywnych (choć oczywiście ta tendencja jest naturalna, biorąc pod uwagę poliglosję Autora rozprawy).

Wydaje mi się również, że praca zyskałaby, gdyby Autor choć w części prześledził natężenie omawianych przez siebie zjawisk w żywym materiale językowym. Które z konstrukcji są produktywne, a które wyraźnie reliktowe? Który rejestr języka bardziej się skłania ku ergatywnym użyciom czasowników? Czy konstrukcje nieosobowe zwrotne znajdujemy wyłącznie w zwrotach przestarzałych i książkowych? Nie chodzi mi tutaj bynajmniej o to, by Autor porzucił swą metodę badawczą na rzecz językoznawstwa korpusowego, ale o to, by nie ignorował perspektywy pragmatycznej i rzeczywistego użycia omawianych konstrukcji. Spojrzenie do korpusów (NKJP, MoncoPL i innych) może rzucić zupełnie nowe światło na ustalenia poczynione w dysertacji.

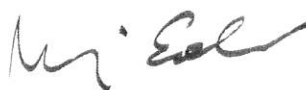
Podobnie za mankament recenzowanej pracy uważam brak perspektywy diachronicznej. I nie chodzi mi tu wcale o systematyczne badanie rozwoju konstrukcji ergatywnych od epoki staropolskiej do współczesności (to temat na osobne studium), ale zaobserwowanie kierunku ewolucji analizowanych konstrukcji: czy szczątkowe we współczesnej polszczyźnie ślady ergatywności są reliktem dużo większego natężenia tego zjawiska w dawnych wiekach, czy też, przeciwnie, to właśnie polszczyzna poromantyczna otwiera się coraz mocniej na ergatywność? Bardzo frapujący w tym względzie wydaje mi się artykuł Konecznej na temat polszczyzny Jana Chryzostoma Paska (Koneczna 1957) i byłbym rad zyskać choćby pobieżne spojrzenie na ogólne trendy rozwojowe w tym zakresie. Czy obserwacje Konecznej zyskają potwierdzenie na szerszym materiale porównawczym?

Pora przejść do podsumowania. Otóż w moim rozumieniu rozprawa doktorska powinna, po pierwsze, ukazać erudycję doktoranta, po drugie natomiast: powinna być próbą rozwiązania jakiegoś problemu badawczego. Pierwszy z tych warunków można ocenić po stopniu zaznajomienia się doktoranta z literaturą przedmiotu, drugi natomiast albo przez nowatorskie spojrzenie na badany problem, albo przez wykazaną umiejętność syntezy, albo wreszcie przez

wydobycie z badanego materiału ważnych elementów przeoczonych przez poprzedników. W świetle poczynionych powyżej uwag recenzenckich nie można mieć chyba wątpliwości, że Doktorant podołał pierwszemu zadaniu wzorowo, drugiemu zaś w stopniu co najmniej zadowalającym.

Konkluzja

Wszystkie uwagi, które zostały postawione powyżej, skłaniają do oczywistego wniosku: praca doktorska mgr. Martina Haima Edelista, pomimo drobnych niedostatków, spełnia wszystkie wymogi stawiane tego typu rozprawom. Z pełnym przekonaniem wnioskuję zatem o dopuszczenie mgr. Edelista do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Digitally signed by Maciej
Eder
Date: 2022.06.21 19:52:11
CEST